

ZOFIA KUJAWSKA ur. 1927; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Szkoła przy ulicy Długiej
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	szkoła

Szkoła przy ulicy Długiej

Jak mieszałam tam na Długiej, chodziłam do 15-stej szkoły. Szkołę wspominam fajnie, ja lubiłam się uczyć, wie pani, powiem pani szczerze, ja taka szkolna artystka byłam; jakieś przedstawienia; kiedyś to były takie w szkołach, a to przedstawienia, a to jakieś tam śpiewy czy coś, to ja już obowiązkowo musiałam brać udział w tym. W chórze śpiewałam. Przed wojną pamiętam; nasz chór ze szkoły podstawowej występowaliśmy w radiu, w tym w Gimnazjum Vettera, to tam rześmy mieli te te, eliminacje, to nasza szkoła wzięła pierwsze miejsce. Ja w chórze śpiewałam, a teraz to mogę sobie zaśpiewać... Ja specjalnie nie miałam okazji żeby gdzieś brać udział w czymś, tyle, że w szkole. Mnie się wydaje, że przed wojną to było więcej takich imprez dla młodzieży w szkole; sporty; to graliśmy w piłkę, ja blisko szkoły mieszałam, to może wszystko się odbywało na tym boisku szkolnym czy w szkole samej nawet, czy właśnie te różne recytacje czy takie przedstawienia jak dla dzieci, to i rodzice przychodzili na to, to zabawy dla dzieci, a teraz to tylko dyskoteki takie nastawią dzieciom i te się popocą, jak weszłam tam kiedyś bo wnuczka była, to myślałam, że oszaleć przyjdzie. Więcej żadnych rozrywek nie było. W wolnych chwilach uczyłam się, czytałam, w domu nas było dużo, koleżanek miałam dużo, chodziłyśmy, biegałyśmy, grałyśmy w piłkę, dwa ognie; pamiętam żeśmy grali, takie zabawy jak to dzieci grają, to lalkami żeśmy troszkę bawiły, jak to dzieci. Na przerwach bawiliśmy się; albo na placu albo w szkole; po korytarzach, jak to ... Już się wiązały sympatie przecież, bo to od najmłodszych lat niestety to tak było. Nie było nic tam nadzwyczajnego, ale miłe było, bo już jak chłopiec uganiał się za dziewczynką to miałam takiego, pamiętam do dzisiaj jak on się nazywa; Władek Wilk. I on też; jego ojciec był dorożkarzem i on tak za mną sympatyzował. Miał takie sanki z kierownicą, to mnie woził najpierwsze, a jak dotknął tam gdzieś to już było wielkie coś. Ale byli grzeczni chłopcy. Ja jego spotkałam, to już byłam mężatką, to już dzieci miałam i kiedyś na Krakowskim Przedmieściu go spotkałam, on był kapitanem w wojsku i on mnie poznał. Myśmy poszli wtedy do Lublinianki posiedzieć porozmawiać, a że ja nigdy specjalnie tak nie lubiałam pić, a myśmy wtedy chyba ze dwa koniaki wypili, to przysłałam taka do domu wesolutka i jeszcze odprowadził mnie pod same drzwi, a mój mąż otwiera... ale przyszedł na drugi dzień, przyniósł kwiaty, mężowi wyjaśnił co i jak... Kiedyś byli chłopcy zupełnie inni.

Data i miejsce nagrania	2000-07-18, Lublin
Rozmawiał/a	Milena Migut
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"